

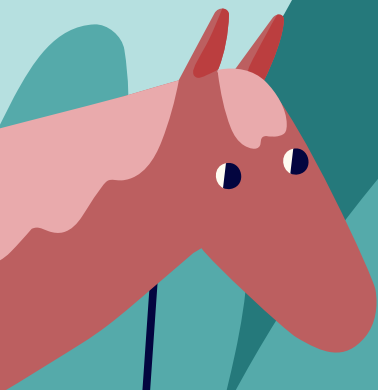
TOMIK



OPO-

WIA-

DAŃ



Tomik opowiadań

Nasze Bajki

Projekt okładki i strony tytułowej: Dominik Rzepiela

Grafika okładki: Google grafika, Freepik

Skład i łamanie: Dominik Rzepiela

Teksty utworów: <http://www.nasze-bajki.pl>

Copyright © Nasze Bajki

Wszelkie prawa zastrzeżone

Copyright © Dominik Rzepiela

All rights reserved

ISBN 978-83-34567-89-7

E-mail: womic32708@x1post.com

Spis Treści

1. Leniucholandia	4
2. Kocia wycieczka	6
3. Widzę, słyszę, czuję	8
4. Pani jesień - prządka	10
5. Gwiazda Wigilijna	12
6. Samotna księżniczka	14
7. Jasio	16
8. Cudowny pyłek	18
9. Dwóch lekarzy	20
10. Kotka Krasotka	22



Leniucholandia

Julia Miriam

Dawno temu żyła sobie dziewczynka o imieniu Zosia. Była szczęśliwym dzieckiem – miała piękne ząbki, które codziennie pucowała szczoteczką. Bardzo lubiła warzywa i owoce, szczególnie pomarańcze. Miała grupę przyjaciół, z którymi często się bawiła, biegała, grała w piłkę, skakała przez gumę i na skakance. Chociaż oni lubili czasami leżeć brzuszkiem do góry i jeść słodczyce, to Zosia była inna – nie lubiła siedzieć w miejscu. Pewnego dnia dziewczynka grała w chowanego ze swoimi przyjaciółmi nieopodal lasu. Postanowiła schować się tak, by nikt jej nie znalazł. Wbiegła do lasu by poszukać kryjówki. Gdy już znalazła pusty pień starego drzewa, weszła do niego. Pień okazał się być znacznie większy niż to się wydawało na zewnątrz. Nagle usłyszała w ciemności dziwne odgłosy. Ruszyła w ich kierunku. Przeszła przez pień na drugą jego stronę spodziewając się, że będzie ciągle w lesie.

Miejsce w którym się znalazła pachniało słodczymi. Niebo było różowe od chmur z waty cukrowej. Rzeką płynęła oranżada, a zamiast drzew rosły ogromne lizaki. Pobliskie góry wyglądały na wykonane z czekolady, a w ogródkach zamiast kwiatów i warzyw rosły cukierki i batoniki. Nie zabrakło także chipsów – Wielkie ziemniaczane plasterki przykrywały niczym dach domki wykonane z herbatników oblanych toffi. Zosia była zachwycona kolorami i zapachem tej krainy. Choć zazwyczaj nie jadła słodczych, to jednak zerwała kilka cukierków i jeden batonik. Szła wzdłuż rzeczki z czerwonej oranżady, w której pływały rybki – żelki. Po drodze próbowała to chmurki, to cukierka, skubnęła nawet kawałek daszku i ściany domku. Wszystko bardzo jej smakowało i Zosia zapomniała o swoim świecie. Spotkała mieszkańców tej krainy – Jacka i Franę, którzy byli okrągli jak piłeczki. Zaprowadzili oni dziewczynkę do swojego domku. Mieli tam wygodne łóżeczka, przy których stały różne smakołyki ze słodczych ogródków. Zosia została u nich i przestała wychodzić na dwór, szorować swoje śliczne ząbki i jeść owoce i warzywa. Zamiast tego leżała i objadała się niezdrowymi przysmakami.

Minął miesiąc. Zosi znudziły się cukierki i różowe niebo, nawet nie zauważyła kiedy stała się okrągła jak piłeczka tak, że nie mogła sięgnąć, by zawiązać sznurówki. Podeszła do karmelowego lustra i spojrzała na swoje śliczne kiedyś ząbki, które teraz zrobiły się czarne i zaczęły pobolewać „chyba tak wygląda próchnica” pomyślała. Zosia była smutna, bo cała ta sytuacja przestała się jej podobać. Chciała uciec z Leniucholandii, ale nie potrafiła już biegać, mogła jedynie się toczyć – tak zmienił ją pobyt w tej krainie.

Zosia usiadła na marcepanowej podłodze i zaczęła płakać i krzyczeć, że chce wrócić do domu. Przez szloch i łzy ledwo usłyszała głos, wołał do niej – Zosiu, obudź się! Zosia otworzyła zaciśnięte oczy i zorientowała się, że Leniucholandia znikła, że znowu jest w swoim pokoju, a na stoliku leży jej ulubiona pomarańcza. Tym głosem była jej mama, która zmartwiona przytuliła Zosię i zapytała co się stało. Zosia jednak szybko pobiegła do łazienki i w lustrze zobaczyła, że jej ząbki znowu lśnią jak perełki, a jej brzusek nie przypomina już piłeczki. Ucieszyła się, że Leniucholandia była tylko snem – nie chciała bowiem mieć próchnicy i nie móc biegać. Od tamtej pory Zosia zaczęła opowiadać o tym, do czego może doprowadzić ciągłe leniuchowanie i jedzenie słodczy. Jej przyjaciele zrozumieli to i mimo, że lubili słodczy i leżenie, to jednak robili rzadko.



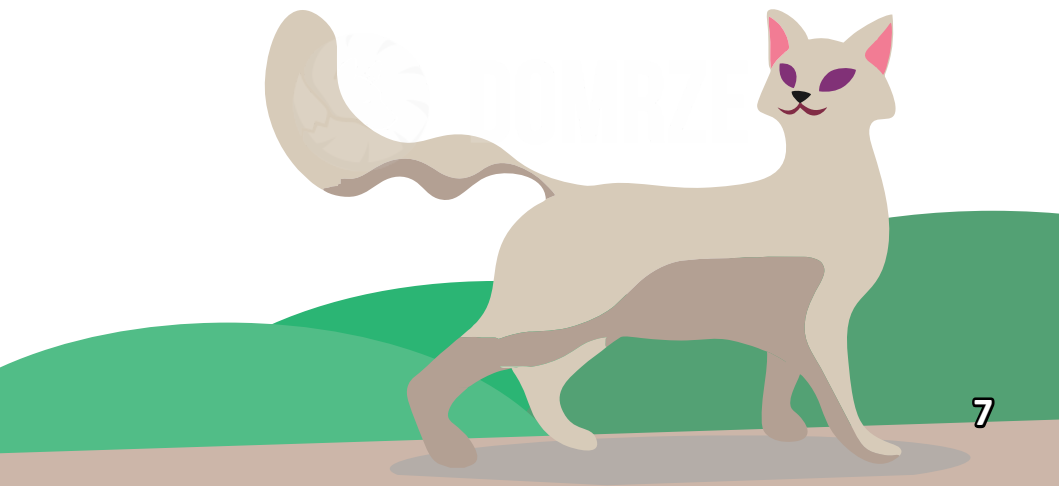
Kocia wycieczka

Mariusz Szwonder

Dziesięć małych kotków idzie na wycieczkę.
Ale czy są wszystkie? Proszę o chwileczkę:
na początku pierwszy - z podwórka najmniejszy,
obok niego drugi - co ma ogon długi,
a za nimi trzeci - który lubi dzieci,
dalej kotek czwarty - najbardziej uparty,
potem piąty, szósty - ten i tamten tłusty,
siódmy zaś rudawy - chętny do zabawy,
ósmo i dziewiąty - co badają kąty...
Brak tu dziesiątego! Czy ktoś kotka widzi?
Pewnie się gdzieś schował, on się często wstydzi.
Dziewięć małych kotków idzie na wycieczkę.
Ale czy są wszystkie? Proszę o chwileczkę:
na początku pierwszy - z podwórka najmniejszy,
obok niego drugi - co ma ogon długi,
a za nimi trzeci - który lubi dzieci,
dalej kotek czwarty - najbardziej uparty,
potem piąty, szósty - ten i tamten tłusty,
siódmy zaś rudawy - chętny do zabawy...
A gdzie się zapodział ósmo i dziewiąty?
Pewnie z ciekawości poszły badać kąty.
Siedem małych kotków idzie na wycieczkę.
Ale czy są wszystkie? Proszę o chwileczkę:
na początku pierwszy - z podwórka najmniejszy,
obok niego drugi - co ma ogon długi,
a za nimi trzeci - który lubi dzieci,
dalej kotek czwarty - najbardziej uparty,
potem piąty, szósty - ten i tamten tłusty...
A gdzie kotek siódmy? Jesteście ciekawi?



Pewnie znalazł węgnę i się teraz bawi.
Zseć więc małych kotków idzie na wycieczkę.
Ale czy są wszystkie? Proszę o chwileczkę:
na początku pierwszy - z podwórka najmniejszy,
obok niego drugi - co ma ogon długi,
a za nimi trzeci - który lubi dzieci,
dalej kotek czwarty - najbardziej uparty...
Nie ma tu piątego kotka i szóstego!
Pewnie zawróciły, by zjeść coś smacznego.
Cztery małe kotki idą na wycieczkę.
Ale czy są wszystkie? Proszę o chwileczkę:
na początku pierwszy - z podwórka najmniejszy,
obok niego drugi - co ma ogon długi,
a za nimi trzeci - który lubi dzieci...
Dokąd to właściwie poszedł kotek czwarty?
Skręcił w drugą stronę - taki jest uparty!
Już tylko trzy kotki idą na wycieczkę.
Mówię im „dobranoc”
...i kończę bajeczkę.



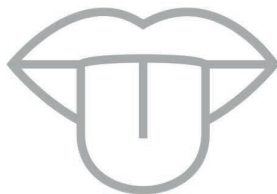
Widzę, słyszę, czuję

Alina Gierun

Widzę za oknem świat,
Który nabiera żywych kształtów
z każdym tchnieniem wiosennego cudu.
Żółtozielone wierzbowe witki
Unoszą delikatnie swe ramiona
i falują porwane przez roztańczony wiatr.
Trawa z trudem przebija się
przez wydeptane place ziemi
Ale już się rozrasta,
już biegnie przez skwerek,
by przytulić się do pni,
wyniosłych topoli, brzoźek czy kasztanowca.

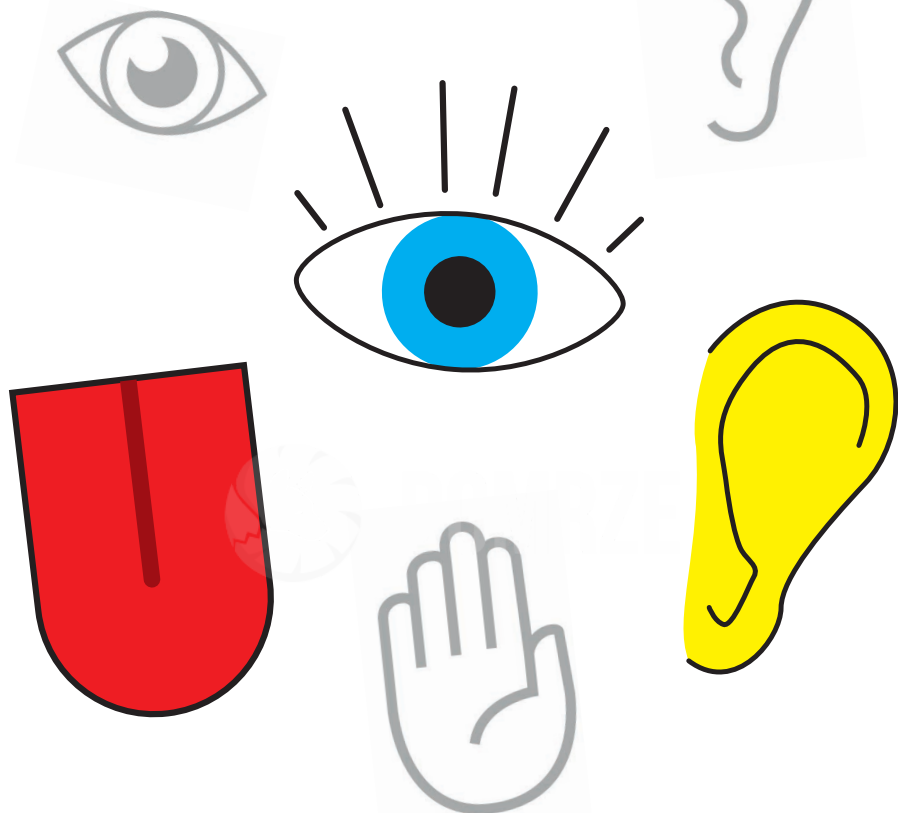
Słyszę gwar roześmianych dzieci,
odgłos odbitej od murawy piłki.
Pierwsze, szkolne mitingi
ożywiają leniwe sobotnie popołudnia.
Okrzyki kibiców i zawodników
odbijają się wesołym echem
od zaciekawionych, blokowych okien.

Jakby na potwierdzenie,
rozwijającego się życia
odezwały się ptaki,
ukryte w pobliskich krzakach,
i w starej, dzikiej jabłonce.



Ach te skowronki, cierniówki, piecuszki.
Słyszę ich subtelne trele.
To mistrzowie muzyki, co niosą radosny hymn
na cześć życia, które budzi się na wiosnę.
Jej orkiestrę wzbogaca perkusja -
tupot rozbawionej gromady dzieci.

Cały ten gwar cieszy moje serce,
bo wiem, że czuję tętniące za oknem życie.
I jestem jego małą częścią.



Pani jesień - prządka

Kasia Sz.

Pani jesień – pani prządka
Ustawiła krosna w rządkach
Nić pajęczą nanizła
Będzie na nich swój płaszcz tkła.

Wzięła kosze wiklinowe
I na ławce cyprysowej
Nieustannie zerka do nich
Potem bierze coś do dłoni:

Dała zwinna jaskółeczka
Czarno-białe trzy pióreczka,
Kiedy fraczek otrzepała
Na południe odleciała.

Dały i bociany piórka
I gęś matka i gęś córka
Potem kluczem lub parami
Uciekały przed mrozami.

Wplotła jesień ptasie pierze,
Coś innego teraz bierze..
Leży stosik drobnych płatków
Prezent to od późnych kwiatków,

Z chryzantemy żółte płatki,
Róż to astry – te z rabatki,
Jeszcze rude aksamitki
Fiolet z bratków – też niebrzydkich.
Zapóźnione z pola kłosa



I żdźbła trawy z kroplą rosy,
A na kaptur zamaszycie
Wyciągnęła z kosza liście.

Już do końca szybko zmierza
Jeszcze kwestia jest kołnierza
Lecz ma jesień sposób na to..
Wplecie w kołnierz babie lato.

Ma też płaszcz być zapinany
Wzięła jesień trzy kasztany
Przyczepiła je dokładnie
Niech no tylko któryś spadnie!

Teraz chłodu się nie lęka
I przy deszczu srebrnych dźwiękach
Może brodzić po kałużach
Nawet gdy ulewa duża

Albo zbierać na surówkę
Marchew i kapusty główkę
I na drzew gałązkach brzdąkać
Pani jesień – pani przódka.



Gwiazda Wigilijna

K. Woźniak

Spośród wszystkich gwiazd na niebie jedna z nich najjaśniej świeci,
jest to Gwiazda Wigilijna – posłuchajcie o niej dzieci.

Gwiazdka ta tylko raz w roku może zaświecić na niebie,
dlatego by nie próżnować znalazła pracę dla siebie.

Wciąż poleruje ramiona gwiazdom oraz róg księżyca,
lecz to że co noc nie błyszczy przyznaje ją nie zachwyca.

Chciała sprawdzić co się dzieje na ziemi w ten dzień gdy świeci
i nie namyślając długo z płatkami śniegu na dół leci.

A tam domy przystrojone, w środku zaś barwne choinki
wszyscy odświętnie ubrani, u dzieci radosne minki.

Na stole czyściutki obrus, na nim bieluśkie opłatki,
o jedno nakrycie więcej czego widok w roku rzadki.

To dodatkowe nakrycie dla wędrowca, bezdomnego,
czy dla człowieka tak bardzo na tym świecie samotnego.

Wpatrywała się Gwiazdeczka w ten dom szczęściem wypełniony,
kochającą się rodzinę, miłość w oczach męża, żony.

Dzieci wciąż w okno zerkają, ku niebu swój wzrok kierują
pewnie kogoś wyglądają, z uwagą coś wypatrują.

Wnet burza śnieżna nadeszła, chłód nawet gwiazdka poczuła
i w tej śnieżycy zadymce czyjaś postać się zjawiła.

W cienkim palcie szedł dość szybko, trzęsący się z zimna cały,
oczy jego pełne smutku, od śniegu prawie że białe.

Ujrzał bystre światła w oknach, delikatnie w drzwi zapukał,
w Dzień Wieczery Wigilijnej on schronienia tutaj szukał.

Drzwi szybko mu otworzono i dzieci podały kapcie,
przy kominku będzie grzał się zanim gwiazdka zaświeci zacznie.

Widząc to Gwiazdka pojęła jak dzień gdy świeci jest ważny

bystro wzniosła się ku niebu, świecić pora, czeka każdy.
Rozbłysnęła z całą mocą i okrzyk, jest! – usłyszała,
zerknęła w dół, tam rodzina do wigilii zasiadała.
Twarze wszystkich uśmiechnięte, u gościa pogodne oczy,
współ łamią się opłatkiem, Dzień Wigilii dniem uroczym!
Od tamtego czasu Gwiazdka Wigilijna rozumiała,
nic to że raz w roku świeci, nie będzie się buntowała!
Przez cały rok ma zajęcia, pracy na sklepieniu nieba,
gwiazd których są tam miliony, o nie zadbać przecież trzeba.



Samotna Księżniczka

Natalia. S

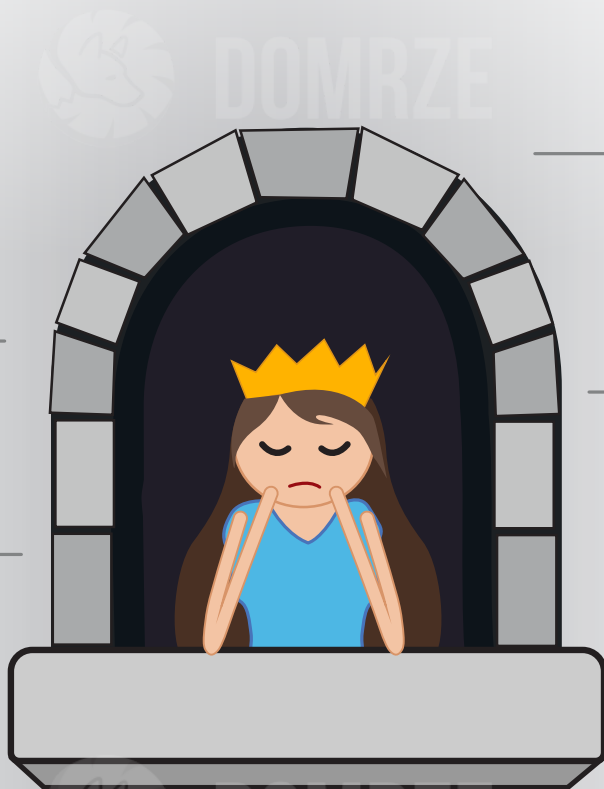
Niedaleko lasu, w Jarząbowej Dolinie mieszkała sobie księżniczka Balbinka. Miała złote włosy, oraz duże okrągłe oczy w kolorze kory drzewa. Była samotną dziewczynką, która przesiadywała całe dnie w swoim pokoju czytając ulubione książki. Skrycie marzyła o przyjacielu, lecz wydawało się, że to niemożliwe. Pewnego dnia postanowiła wybrać się na spacer nad jezioro do serca lasu, gdzie cichy strumyczek uspokajał jej smutną duszę.

Spotkała tam przypadkiem chłopca o rudej czuprynie i błękitnych oczach, był tak piękny jak księżyc nocą. Chłopiec miał na imię Ksawery, był synem starego ubogiego myśliwego, który zarabiał na życie przynosząc upolowaną zwierzynę do pałacu zgorzkniałego króla Antoniego. Balbinka i Ksawery od razu do siebie coś poculi, nawiązali silną więź. Spotykali się popołudniami nad jeziorem. Rozmawiali, miło spędzali razem czas, a nawet wspólnie marzyli. Niesamowita była to przyjaźń, tak prawdziwa i szczerza goiła najboleśniej rany.

Król Antoni dowiedziawszy się, że jego ukochana córka spotyka się z Ksawerym bardzo się rozłościł.

Zamknął więc córkę w jej komnacie i kazał zapomnieć o przyjacielu. Balbinka płakała całymi dniami i nocami, była tak samotna i pusta jak nigdy dotąd, nawet książki jej nie pomagały. Król bojąc się że straci jedyną córkę, nie potrafił zaakceptować jej uczuć do syna myśliwego. Lecz stary ojciec chłopca błagał króla o aprobatę dla tej dwójki. Król nie wiedział co ma zrobić, po długich zmaganiach ze swoimi zasadami, pozwolił na spotkania dwójki dzieci. Jego miłość do Balbinki była silniejsza niż królewskie przepisy. Balbina znów odzyskała radość, a jej serce oczyściło się ze smutku. Dzięki chłopcu tak pięknym jak księżyc już nigdy nie poczuła samotności, a król widząc uśmiech córki odzyskał równowagę, a jego serce zamiast złości miało

w sobie więcej miłości. I tak zakończyła się historia Balbinki i Ksawerego, ich przyjaźń przetrwała wszystko, a miłość króla do córki przywróciła uśmiech w całej Jarząbowej Dolinie



Jasio

Grażyna Schneider

Jasio pragnął mieć w domu swym zwierzątka i ptactwo domowe. A więc wybrał się do miasta, zaraz prostu ruszył w drogę. Oczywiście swoje oszczędności zabrał z sobą i pomyślał kupię to, o czym myślę i o czym stale marzę.

Czym się zadowolę, co mi szczęście w życiu da. Poszedł więc do miasta na targ. Patrzy wszędzie rozgląda się po nim, stojąca pani ma w klatce dwie kurki białe. Kupię będę miał jajeczka świeże, doskonałe. W drugiej klatce kogut pani wyśpiewywał, Jasio pomyślał kupię go będzie mi śpiewał. i o godzinie piątej rano miał, bym już wstawał. Cóż mam kupić jeszcze Jasio się zastanawiał.

Chodził więc po targu zwiedzał go i kombinował. Nagle dojrzał pana który kotka sprzedawał, kup chłopcze kup tak do Jasia zagadał. Jaś pomyślał kupię kotka będzie u mnie myszy łapał, przecież on krzywd nie narobi będę go tylko mleczkiem poił. Pan miał też pieska Burka będzie Ci pilnował podwórka mówił tak, lecz ja pieska już jednego mam ale kupię kolegę będzie Reksio miał bo mój piesek tak się zwie. Obok stojąca pani kanarka sprzedawała, chłopcze kup go będzie Tobie wyśpiewywał już od samego rana, długo nad tym nie myślał kupić więc go zaraz. Kupić coś jeszcze, chodząc myślał! Tak chodząc nadal po targu, coś od razu wpadło mu w oko, to papuga, kolorowa, piękna Ara a jak się wydzieriała a jak głośno skrzeczała. Coś tam gadała. Kupię sobie papugę a i też swoimi kolorami w głowie mu zawirowała a jak wciąż gadała.

Kupię sobie już się nie zastanawiam będę miał przecież z kim gadać. Lecz powracać z takim inwentarzem do domu? Ciężko, ciężko będzie mi.

Nagle z daleka patrzy tata się jego zjawia, zaniepokojony że tak długo synek do domu nie wraca, wyruszył więc na poszukiwania. Gdy zobaczył Jasia z tym całym inwentarzem stanął i zaniemówił.

Cóż z tym będziesz Jasiu robił, nie dasz rady by dopatrzeć wszystkiego. Jasio jednak zakupami ucieszony mówi tacie swemu. Będę opiekunem mego ptactwa, mego kotka kanarka i papugi będę karmił i doglądał, dbał tak jak trzeba. Tato przecież doskonale wiesz że Twój Jasio to lubi.



Cudowny pyłek

Alina Gierun

Oto jest Weronika, dziewczynka mała, która przyjaciółkę miała. Szarą myszkę polną. Myszka również była mała i mama codziennie jej przypominała, by od domu daleko się nie oddalała. Przyjaciółki obie lubiły pobiegać sobie. Bawiły się od rana do wieczora, lecz gdy na mycie przychodziła pora, były już bardzo zmęczone. Myszka ledwie pod wodą machnęła ogonem. Zęby myła od niechcenia. Weronika także nie przykładła się do ząbków czyszczenia.

Pewnego dnia urządziły przyjęcie. Były tam herbatniki, czekoladki. Zaprosiły wszystkie lale: Ole, Zuzie i Beatki. Wszyscy się częstowali, potraw smakowali.

- O, te czekoladowe są wcale, wcale - cukiereczki chwalał lale.

Nagle oj! Weronikę zabolął ZĄB! Przeszedł ją bolesny prąd! Myszka prędko wyskoczyła i mamę przyprowadziła.

- Oj, jest dziurka niewielka. Wystarczy magicznego pyłku kropelka - powiedziała zatroskana mysia mama.

- W lesie jest polana, cała kwiatami usłana. Mieszkają tam elfy, wróżki, które leczą wszystko: uszy, skrzydła, nawet mrówcze nóżki.

Zwierzęta z chorym zębem idą po poradę do Wróżki Zębuszki.

Wróżkę przywołali, chory ząb pokazali. Zębuszka popatrzyła i stwierdziła:

- Należy iść do dentysty kochana. Sprawa wnet będzie rozwiązana. Moja różdżka jest za mała, mocy dentysty będę potrzebowała.

Już Weronika siedzi na fotelu, furkoczą skrzydła wróżki.

Zagląda do buźki, a na ząbkach śmieciuszki. Jest serek ze śniadania, widać herbatniki, czekoladki, same wpadki. Zębuszka ząb chory bada.

- Aha, jest na to rada!

Czarodziejską różdżką włada, czyści dziurkę, pyłek wkłada, trochę światła magicznego.

- Coś się stało niezwykłego. Błyszcząca plomba i już nie boli wcale - cieszy się Weronika, myszka i lale.

Tak skończyłoby się to zdarzenie, ale dziewczynka dostała od Wróżki-Zębuszki upomnienie.

- Musisz dokładnie zęby czyścić dwa razy dziennie, dwie minuty zawsze, niezmiennie. Ogranicz słodczyce, po nich równie należy się mycie.

Odwiedzaj mnie czasami, chociaż dwa razy w roku. Myszka, która stoi z boku, pyta z łezką w oku:

- A ja mogę?

- Oczywiście. Mieszkańcy lasu i okolic mogą mnie zawsze znaleźć pod pachnącej poziomki liściem.

Chyba ta historia w lesie i przedszkolu się rozniesie, by wszystkie dzieci wiedziały, że dentystki z mocy wrózek korzystały. I nadal to robią, można uwierzyć mi, uwierz i Ty.



Kotka Krasotka

Zygmunt Bołoz

Za siedmioma górami. Za siedmioma rzekami, żyła sobie pewna kotka o imieniu Krasotka. Żyła tak daleko od Polski, że dotrze tam można jedynie samolotem lub statkiem. W kraju tym jest gorąco. Cały rok dojrzewają tam owoce. Pomarańcze, banany, cytryny, figi, granaty, itd. Pewnego dnia jednak pan Krasotki musiał wrócić do Polski. Oczywiście nie mógł zostawić kotki na pastwę losu. Zabrał ją ze sobą.

I tak po czternastu godzinach Krasotka znalazła się na polskiej wsi gdzie jej pan ma swój mały domek. To dopiero była frajda! Nigdy wcześniej Krasotka nie doświadczała takich cudów jak na owej wsi. Przy domku był duży teren. Cały zarośnięty wysoką trawą!

W trawie tej kotka buszowała całymi dniami. Czuła się jak prawdziwy afrykański lew. No może taki troszkę mniejszy lew, ale jednak lew. Obok posesji znajdował się duży sad. Krasotka odwiedziła go już na drygi dzień. Jedynymi drzewami jakie widziała do tej pory były drzewa cytrusowe. Tu ..! Tu nie było ani jednego cytrysa. Były ogromniste jabłonie, grusze i brzoskwinie. Chodziła więc Krasotka po drzewach. Po gałęziach. Kilka razy nawet spadała. Ale, jak to kot, spadała zawsze na cztery łapy.

Co prawda było zimno. Temperatura była bowiem poniżej trzydziestu stopni. Ale atrakcji było za to co nie miara. Oczywiście spotkała też kotka nowych przyjaciół. Poznała kota Wojtusia. Wojtuś to bardzo grzeczny kocurek. Jest też bardzo kulturalny. Kiedyś poczęstował ją nawet muszką. Nie wiedział tylko, że Krasotka nigdy w życiu nie jadła takiego jedzenia które biega. I tak, zanim zrozumiała, że myszka to jedzenie, myszka uciekła. Innego razu widziała na jabłonie ptaka który był nieszczęśliwy w miłości. Siedział biedaczek na gałęzi i bił głową w twardy pień. Szkoda się zrobiło kotu ptaka.

Takie nieszczęście - pomyślała. Ptak długo bił głową w pień.

A potem przeleciał na grusze gdzie robił to samo. Oj, chyba był bardzo zakochany. Dopiero Wojtek wytłumaczył Krasotce, że u dzięciołów to normalne zachowanie.

Innym razem wyszła Krasotka na wysoka drabinę obartą o jabłoni. Gdy wtem nadszedł jej pan. A gdy zobaczył ją na ostatnim szczeblu drabiny rzekł: Krasotka osiągnęłaś najwyższy stopień kariery. I zaśmiał się. Kotka nie wiedziała co to znaczy ale była szczęśliwa. Teraz kiedy śnieg i zimno, siedzi w ciepłym domku i niecierpliwie oczekuje wiosny. W ogóle jest bardzo szczęśliwa tu w Europie.



Tomik opowiadań to zbiór fantastycznych
bajek dla dzieci w każdym wieku.

Opowieści zostały napisane przez wybitnych pisarzy
z naszej strony internetowej:

<http://www.nasze-bajki.pl>

Serdecznie zapraszamy do czytania książek swoim dzieciom.

*„Bardzo wiele książek należy przeczytać po to,
aby sobie uświadomić jak mało się wie”*

Nikołaj Gogol

